Nr 407. Kraków, Czwartek 17 Września 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

| | rocznie | półrocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| w Krakowie | 24 koron | 12 koron | 6 kor. | 2 kor. |
| w Austro-Węgrzech: | | | | |
| z jednorazową przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 „ 70 h. |
| z dwurazową „ „ | 38 „ | 19 „ | 9 „ 50 h. | 3 „ 20 „ |
| w Państwie Niemieckiem | 36 „ | 18 „ | 9 „ | 3 „ |
| w innych państwach | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ |

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

# NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika [illegible] Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9. Biuro dzienników M. Łupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukienniocach

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldy schmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf.. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M.. Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne“ po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

## Droga do zwycięstwa.

Z powodu zwrotu, jaki nastąpił na terenie wojny we wschodniej Galicyi, gdzie armia nasza zajęła nowe pozycye, cofnąwszy się nieco, i na tych pozycyach przygotowuje się do nowej akcyi wojennej, otrzymujemy od osoby, nieobcej rzemiosłu wojennemu, artykuł, który tutaj zamieszczamy. Świadczy on, że społeczeństwo nasze jest duszą całą przy armii, a działalność jej ocenia trafnie. Artykuł niniejszy zamieszczamy, pomimo, że w czwartkowym porannym numerze artykuł wstępny omówił tę sprawę.

Komunikat rosyjskiego sztabu generalnego o „cofnięciu się“ generała Rennenkampfa, czyli o dwóch klęskach armii rosyjskiej w Prusach wschodnich, rozpoczyna się następującym znamiennym zwrotem: „Wobec konieczności poświęcenia szczególniejszej uwagi naszej **galicyjskiemu terenowi wojny,** nie rozporządzaliśmy w Prusach Wschodnich należytą siłą zbrojną“. Wspominamy nawiasem, że w Prusach wschodnich dowódzca armii niemieckiej, generał Hindenburg odniósł nad armią rosyjską dwa walne zwycięstwa nie dzięki przewadze liczebnej swoich wojsk, ale dzięki swojemu genialnemu planowi, który podkomendni jego z niemiecką precyzyą przeprowadzili. Uczyniwszy tę uwagę, podnosimy oświadczenie, zawarte w tym komunikacie, że generalny sztab rosyjski uwagę swoją zwrócił przedewszystkiem **na galicyjski teren wojny.**

Tak jest rzeczywiście od początku obecnej wojny. Na Galicyę wschodnią runęły nieprzejrzane masy wojsk rosyjskich, mające nadto więcej artyleryi, niż armia austro-węgierska. Rosya rzuciła na plac boju nie tylko europejskie korpusy, ale nawet kaukaskie, co więcej, **syberyjskie i wschodnio-azyatyckie.** Rosya widocznie już w początkach czerwca mobilizowała swoją armię, gdy w Niemczech i Austryi nie myślano o wojnie.

Armia nasza w Galicyi wschodniej stanęła murem przeciwko zalewowi moskiewskiemu, a równocześnie wykonała śmiałe i świetne ruchy zaczepne na terenie Królestwa Polskiego, gdzie armie generałów Dankla i Auffenberga posuwały się zwycięsko naprzód. Ale w Galicyi wschodniej straszna nawała rosyjska przybrała już tak potworne rozmiary, że kierownictwo armii naszej musiało oszczędzać materyał wojenny, zarówno ludzki jak martwy, i często pomimo sukcesów cofać się na pewniejsze pozycye.

Ta surowa przewaga liczebna po stronie rosyjskiej sprawiła, że musieliśmy się cofnąć poza Lwów, który dostał się w ręce rosyjskie, że generałowie Dankl i Auffenberg nie mogli wyzyskać zwycięstw swoich i dalej iść na północ, ale musieli powrócić na południe, przyczem jednak połączyli się z armią lwowską, co za wielki sukces strategiczny poczytać należy. I znowu nastąpiły gigantyczne zapasy, zakończone po 3-dniowej walce naszem zwycięstwem na linii Komarno—Rawa Ruska.

Niezaprzeczony sukces strategiczny armii austro-węgierskiej polega więc na tem, że pomimo szalonego naporu elementarnej siły nieprzyjaciela, który rzucił na kraj nasz wszystkie dotąd zmobilizowane swoje korpusy, armia nasza n i e d a ł a s i ę r o z b i ć i z n i s z c z y ć, że nie puściła armii nieprzyjacielskiej poza pewną linię, że wobec zalewu i potopu moskiewskiego stanęła tamą i obecnie tamę tę wmocniła i utrwaliła.

Nie obeszło się przy tem bez wielkich dla kraju naszego ofiar, na które nie byliśmy przygotowani. Ale mamy to przekonanie, że ofiary te nie są daremne i da Bóg, dadzą się powetować. Państwo, kraj cały i Polska potrafią rozmiary tych ofiar ocenić, wynagrodzić je i następnym przekazać pokoleniom.

Armia rosyjska teraz, podobnie jak po ewakuacyi Lwowa, spogląda biernie na koncentracyę armii austryackiej na lepszych pozycyach. Nawała rosyjska, przelewając się przez znaczną część Galicyi wschodniej, traci coraz bardziej swoją siłę rozpędową. Zdawało się Rosyanom, że pójdą ruchem jednostajnie przyspieszonym, a tymczasem zaczynają iść ruchem jednostajnie zwolnionym.

To bardzo dobry znak, to początek naszego zwycięstwa. Nastąpiło przesilenie w ruchu lawiny rosyjskiej. Sprawiła to nasza bohaterska armia, która przez 3 tygodnie znajdowała się prawie bez przerwy w ogniu i udowodniła, że stoi na równi z najlepszemi wojskami świata. Każda piędź ziemi od Zbrucza aż poza Lwów i stąd po Lublin jest chlubną kartą w dziejach tej armii.

Dzisiaj stoi ona pośród szańców na nowych pozycyach i czeka na rozkaz do dalszego boju. Wojska nasze wypoczywają, a kierownicy ich, pochyleni nad mapami, kreślą plany niedalekiej akcyi wojennej. Mamy zupełne zaufanie do mądrości, wiedzy i wielkiego talentu tych kierowników, mamy także niemniejsze zaufanie do armii, dla której niema już zbyt trudnego zadania.

Rozpoczynamy drugą fazę wojny. Wojska nasze wkrótce podejmą akcyę wojenną i będą mozolnie wydzierały Rosyanom piędź po piędzi tę naszą ziemię, którą niegdyś tratowali Tatarzy, a dzisiaj tratują dawni lennicy chanów tatarskich.

I wydrzemy z rąk moskiewskich tę ziemię, która zakwitnie nowem życiem. To droga do zwycięstwa.

## Ocena drugiej bitwy pod Lwowem.

„Vossische Zeitung“ w poniedziałkowem wydaniu podaje telegram swojego korespondenta wojennego M. Müllera, nadany w austryackiej wojennej kwaterze prasowej dnia 13 bm.:

Nasza ofenzywa po obu stronach Wisły — telegrafuje Müller — która po lewej stronie doszła aż **do Kamienicy,** a po prawej znalazła wyraz w zwycięskich bitwach pod Frampolem i pod Kraśnikiem, tudzież na Niedrzwicy Dużej, przywiodła armię D a n k l a aż tuż pod Lublin.

Równocześnie parła armia A u f f e n b e r g a w kierunku Chełmu, starła się najpierw z nieprzyjacielem pod Zamościem, a następnie zwróciła się na wschód przeciw nowym siłom rosyjskim, które szły od Bugu, a które zwyciężyła w bitwie nad Huczwą, wspólnie z grupą arcyksięcia Józefa Ferdynanda.

W czasie tych operacyj walczyła nasza armia lwowska **z przeważającemi znacznie siłami rosyjskiemi, które przyszły z obu stron Brodów.** Po opornych walkach **pod Przemyślanami i Buskiem** grupa ta **cofnęła się nad Wereszycę,** na zachód od Lwowa. To cofnięcie się miało dać ulgę siłom, zgromadzonym pod Rohatynem.

Druga bitwa pod Lwowem powstała skutkiem tego, że armia Auffenberga zwróciła się w stronę Lwowa i spotkała się **pod Rawą Ruską** z przeważającemi siłami rosyjskiemi, które przyszły z przestrzeni koło Lwowa. Wtedy podjęły ofenzywę ponowną **nasze wojska nad Wereszycą** i nasze południowe skrzydło, a walka trwała **od poniedziałku do piątku,** dając **pomyślne** wyniki, aczkolwiek nie dostaliśmy się do Lwowa, **od którego dzieliła nas odległość 20 kilometrów.**

W tej sytuacyi chodziło o to, ażeby armia Auffenberga przetrwała napór, idący od wschodu, aż do chwili, gdy ofenzywa naszej armii lwowskiej poczyni dalsze postępy. W tej doniosłej fazie wielokrotnie przemagająca, a zwłaszcza zaopatrzona w liczne działa ciężkie armia rosyjska, **ruszyła przeciw armii Dankla,** a prąc także na lewe skrzydło Auffenberga, **zagroziła jego połączeniu z Galicyą.** Auffenberg, nie chcąc dostać się w dwa ognie i stracić czucie z armią Dankla, **musiał cofnąć się na lepsze pozycye.** Z tego powodu także zwycięskie wojska wschodnie (lwowskie) **trzeba było posunąć w tył.**

Rezultatów ostatnich walk nie można dzisiaj w zupełności ocenić. To jest pewnem, że także Rosyanie **ucierpieli ciężko w walkach ostatnich dni i że dalszemu ich pochodowi położono tamę.**

Armia austryacka w tych bojach całotygodniowych, które obu stronom przyniosły bardzo znaczne straty, **walczyła po bohatersku,** a duch jej nie jest wstrząśnięty. Teraz jest sposobność, ażeby podczas pauzy wojska nasze wypoczęły nieco i skupiły się, celem podjęcia wśród lepszych warunków nowej ofenzywy.

---

O tychsamych walkach zamieszcza „Berliner Local-Anzeiger“ telegraficzne sprawozdanie swojego wojennego korespondenta z daty 13 b. m. p. t.: **„Lwia odwaga wojsk austryackich“.** W sprawozdaniu tem czytamy:

Wojska austryackie szły z niepokonaną odwagą naprzód, czem tłómaczą się poniekąd ich olbrzymie straty. Ale gdy spędziły nieprzyjaciela ze stanowisk, to jutro wyrastał on, jak z pod ziemi, w podwójnej sile. Niektóre pułki straciły wszystkich oficerów.

Kiedy jednak podczas tego armie Auffenberga i Dankla, ukazawszy się na terenie walk lwowskich, zaatakowane zostały przez **niesłychanie silne** masy wojsk rosyjskich, **które klinem między te armie się wbiły,** i kiedy skutkiem tego obie te armie cofnąć się musiały, — nie pozostało także innym grupom austryackim, które już 20 kilometrów terenu zyskały, nic innego, **jak przyłączyć się do tego ruchu odwrotowego** i zająć potem stałe pozycye.

Faktem jest atoli, że armia rosyjska, pomimo jej olbrzymiej przewagi, **w o wiele gorszem znalazła się położeniu,** niż austryacka. Wedle opowiadań jeńców rosyjskich, w armii rosyjskiej panuje głód i nędza, a szczególnie tragiczny jest los rannych, pozbawionych opieki sanitarnej.

# Wojna.

## Wojna z Francyą.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**Berlin,** 17 września.

Wielka kwatera z daty 16 września wieczorem.

**Położenie na zachodnim terenie walk we Francyi od wczoraj niezmienione. W poszczególnych miejscach frontu bojowego zostały ataki wojsk francuskich, w nocy z 15 na 16 i w ciągu dnia 16 b. m., odparte. Poszczególne kontrataki niemieckie były uwieńczone skutkiem.**

---

## Zdradzieckie zamachy Francuzów.

(Tel. c. k. Biura Koresp.)

**Berlin,** 17 września.

(Biuro Wolffa). Generał-major L., komendant jednej brygady kawaleryi, 5 września przed południem oddał oddziałowi chemicznemu urzędu sanitarnego swego korpusu armii resztkę kawy, **po której spożyciu natychmiast zachorował wśród objawów zatrucia.** Kawę tę otrzymał był w pewnej wsi francuskiej w pobliżu Luneville. Badanie chemiczne wykazało stanowczo, **że w kawie zawarty był arszenik** w ilości wystarczającej do spowodowania śmierci człowieka. Generał-major już wyzdrowiał.

---

## Zatonięcie statku „Hela“.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**Berlin,** 17 września.

Biuro Wolffa donosi:

Z urzędowej strony podają, że dalsze straty przy zatonięciu okrętu „Hela“ wynoszą: jeden marynarz zginął, trzech brakuje.

---

## Zmiany na naczelnych stanowiskach.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**Berlin,** 17 września.

Biuro Wolffa donosi: Następujące zmiany osobiste na stanowiskach wodzów zostały podane do wiadomości:

W miejsce generał-pułkownika **von Hausen,** który zachorował, został zamianowany komendantem armii generał kawaleryi **von Einem,** a w jego miejsce generał piechoty **von Claer** zamianowany komendantem VII korpusu armii.

Generał artyleryi **von Schubert,** dotychczasowy komendant XIV rezerwowego korpusu armii, został przeznaczony do dowolnego użycia, a w jego miejsce generalny kwatermistrz **von Stein** zamianowany został komendantem XIV rezerwowego korpusu armii.

W miejsce rannego generała piechoty hr. **Kirchbacha** został generał piechoty **Eben** zamianowany komendantem X korpusu.

---

## Wojna w koloniach.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

**Londyn,** 17 września.

(Via Berlin). Biuro Reutera donosi z Blantyre w kraju Niassa, że Niemcy w małych grupach cofają się i zerwali most nad rzeką Songwe.

Wojska angielskie podjęły rekonesans z tamtej strony granicy, nie napotykając na nieprzyjaciela.

---

## Proklamacya wojenna synodu.

**Petersburg,** 17 września.

(Via Stokholm). Święty synod ogłasza przeciw Niemcom i Austryi wojnę „świętą“. Popi otrzymali nakaz, aby w tym duchu oddziaływali na ludność prawosławną. Skutkiem tego ogłaszają oni z ambon „świętą wojnę“ i obiecują chłopom różne korzyści, a w szczególności uwolnienie od podatków.

---

## Malta punktem koncentracyjnym wojsk indyjskich.

**Medyolan.** Do gazety „Secolo“ telegrafują z Trypolisu: Malta jest od sierpnia punktem koncentracyjnym dla transportu wojsk indyjskich i egipskich, przyczem rząd angielski posługuje się zabranemi niemieckimi okrętami.

Malta stała się wogóle obecnie widownią żywego ruchu flotowego, gdyż jest stacyą wodną i węglową dla flot angielskiej i francuskiej.

---

## Tajne zobowiązania lorda Greya.

**Kopenhaga,** 17 września.

Angielska niezawisła partya robotnicza ogłosiła nowy manifest, w którym powiada, że Grey z innymi dyplomatami przez długie lata kopał zgubną przepaść pod narodem angielskim. Poza plecami angielskiego parlamentu i ludu, dał Grey Francyi tajne przyrzeczenia, których się obecnie wypiera. Kraj stoi teraz przed zupełną ruiną.

Francya kroczy w jednym szeregu z despotyczną Rosyą, Anglia zaś idzie za Francyą. W ten sposób pokrywa Anglia najbardziej reakcyjną i najbardziej przekupną potęgę. **Angielscy mężowie stanu** muszą być za to pociągnięci do odpowiedzialności.

---

## Wojownicze Angielki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**Berno szwajcarskie,** 17 września.

Pod tytułem „Jak się w Anglii rekrutuje“, donosi „Berner Bund“: „Daily Mail“ pisze, że kobiety angielskie zapowiedziały, że mężczyznom, którzy pozostają w domu, dadzą białe pióro. Ta groźba publicznego napiętnowania podziałała. Lord Kitchener zaproponował, by stowarzyszenia, zwłaszcza kluby sportowe korporatywnie wstępowały do armii. Architekci i przedsiębiorcy budowlani poszli za tą odezwą i wystawili dwa oddziały wojska inżynieryi. W Birmingham wystawiono batalion z wolnych zawodów, a w Liverpoolu batalion przeszło tysiąca ludzi z kupców.

---

## Rozgoryczenie przeciw Burom.

**Berlin.** Panuje tu wielkie rozgoryczenie przeciw Burom z powodu, że zbroją się oni do wyruszenia w pole wraz z armią angielską przeciw Niemcom. Syn Boty wstąpił jako ochotnik do wojska angielskiego.

Prasa przypomina, że podczas wojny z Burami, Bota usilnie apelował o pomoc pobratymczą Niemców.

---

## Neutralność Danii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**Kopenhaga,** 17 września.

W artykule „Echo de Paris“ zapowiedziano, że flota państw sprzymierzonych musi wtargnąć na morze Bałtyckie i Dania nie będzie wtedy mogła pozostać neutralną.

Dziennik urzędowy „Politiken“ odpowiada na to: Dania może na to tylko tyle odpowiedzieć, że wydarzenia wojenne na stałym lądzie jakikolwiek wezmą obrót, nie zdołają wpłynąć na decyzyę narodu duńskiego, by podczas obecnej wojny światowej zachować ścisłą neutralność.

---

## Prasa w Królestwie wobec wojny.

Wybuch wojny uniemożliwił posługiwanie się organami prasy w Królestwie już od 31 lipca, to jest od chwili, gdy wysadzono most na Przemszy między Granicą a Szczakową — Dzięki jednak temu, że od czasu do czasu udaje się komuś z Warszawy przedrzeć się przez wojskowe kordony, można się było zapoznać z nastrojem, panującym w prasie Królestwa, na podstawie otrzymanych gazet za czas od 15 sierpnia do 5 września.

Przedewszystkiem stwierdzić można było, że prąd moskalofilski nie jest powszechny. — Ulegają mu przedewszystkiem organa narodowej demokracyi, jak „Gazeta Warszawska“ i „Dwugroszówka“, a następnie redagowany przez Ehrenberga „Kuryer Poranny“. Najbardziej wpływowy „Kuryer Warszawski“, choć nieżyczliwie usposobiony względem Prusaków, nie angażuje się jednak zbytnio w objawach moskalofilstwa, a „Goniec“, który miał zawsze front skierowany przeciw Rosyi, dziś skazany na milczenie, ogranicza się wyłącznie do suchych informacyj wojennych, nie zabierając głosu w sprawach politycznych.

Moskalofilski odłam prasy stale pomija milczeniem fakta, świadczące o dokonywującej się bądź co bądź zmianie polityki niemieckiej względem Polski. O takich faktach, jak zawieszenie działalności „Ostmarkenvereinu“, nominacya biskupa Likowskiego, prasa ta swych czytelników wcale nie informuje, ma natomiast bardzo dokładne wiadomości o rzekomem używaniu przez Strzelców kul „dum-dum“. — Informacye wojenne prasy warszawskiej są tendencyjne i kłamliwe. Niemcy są tam ciągle pobijane przez Francyę, armia rosyjska odnosi bezustannie zwycięstwa. O krwawych walkach pod Kielcami pomiędzy 12 a 16 sierpnia czytelnik pism warszawskich może się dowiedzieć tylko tyle, że wojska rosyjskie pobiły „Skautów“ (sic!) O administracyi polskiej w Kielcach prasa Królestwa żadnych informacyj nie udzielała i nie udziela.

W gazetach warszawskich znajdujemy odezwę w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, odezwę 69 Polaków, wreszcie odezwę stronnictwa nar.-dem., oraz stronnictwa polityki realnej. Wiele miejsca zajmuje spis rannych, umieszczonych w warszawskich lazaretach wojskowych. — W spisie tym widzimy mnóstwo nazwisk polskich, co stwierdza ten tragiczny fakt, że rząd rosyjski wysłał przeciw Polakom na front Polaków, rozszerzając wśród nich kłamliwe wieści, że w austryackich armiach północnych Polaków niema, gdyż wszyscy walczą przeciw Serbii.

Najliczniejszy dział stanowią „poszukiwania“. W każdym numerze poczytniejszych gazet warszawskich około 200 rodzin zapytuje, co się dzieje z ich dziećmi, żonami i t. d., z któremi od 1 sierpnia utracono wszelki kontakt i błaga o informacye. Przeważnie zapytują o młodzież uniwersytecką z Belgii, Francyi, wreszcie z Galicyi. Ewidencyjne listy „Strzelca“ mieszczą wiele nazwisk osób poszukiwanych, o których losie rodziny dowiedzą się dopiero po ukończeniu wojny.

Inny zupełnie charakter posiada prasa w okręgach, chwilowo lub na stałe uwolnionych od panowania rosyjskiego. Prym trzyma prasa kielecka („Dziennik Urzędowy“ i „Ojczyzna“), rzucające otwarcie pobudkę do powstania przeciw Rosyi. Gazety w miejscach, zajętych przez Prusaków, jak w Częstochowie i w Zagłębiu Dąbrowskiem, unikają, z małemi wyjątkami, otwartego wypowiadania się w kwestyi polityki polskiej. Mają jednak te wyższość nad gazetami warszawskiemi, że posiadają niesfałszowane informacye o sytuacyi wojennej.

Ciekawym jest numer „Gazety Radomskiej“ z dnia 3 września, gdy po kilkudniowej okupacyi Radomia przez Niemców wkraczać tam miały wojska rosyjskie. „Gazeta Radomska“ w ostatniej chwili wydała numer o charakterze patryotycznym, zawiadamiając zarazem czytelników, że zawiesza wydawnictwo na czas nieograniczony.

Wszystkie gazety bez wyjątku cechuje poczucie przejściowości dzisiejszego stanu i przebija się w nich wyraźnie oczekiwanie lepszej przyszłości. *K.*

---

## Anglia obwinia sojuszników.

Ogólnikowo już podaliśmy wiadomość, że angielski sztab zarzuca sztabowi francuskiemu złą strategię, wskutek której angielskie siły nie mogły należycie spełnić swego zadania. „Times“ w komentarzu do sprawozdania wojennego generała Frencha wytyka sztabowi francuskiemu, że French 23 sierpnia za późno się dowiedział, iż korpusy niemieckie maszerują przeciw frontowi francuskiemu. Dalej usiłuje „Times“ wmówić we Francuzów, że bez interwencyi angielskiej pod Charleroi cofający się Francuzi byliby przez Niemców rozbici. — Zresztą pochwala „Times“ odwrót Frencha, gdyż tylko odwrót uniemożliwił zupełnie zniszczenie Anglików. Odwrót zarządzony zrazu na linii Maubeuge-Valenciennes musiał być skierowany na linię Le Câteau-Cambrai, ponieważ Francuzi nie dali Anglikom pomocy, a skończył się dopiero 28 sierpnia, gdy French osiągnął linię La Fère-Noyon. „Times“ stwierdza na podstawie sprawozdania Frencha, że służba informacyjna była zła, ponieważ połączenia między Anglikami a Francuzami były niedostateczne. Tak, French sam przyznaje, że tylko dzięki temu uniknął większej katastrofy, iż Niemcy wyczerpani nie mogli kontynuować pościgu.

Rzymskie pisma podnoszą znów z relacyi Frencha o walkach z 26 i 27 sierpnia tę okoliczność, że francuski generał kawaleryi Sordet pod różnemi pozorami pozostał głuchym na różne doniesienia i nalegania Frencha, a gdy w końcu przybył, było już zapóźno i French musiał bitwę przerwać i cofnąć się, aby uniknąć zniszczenia.

Również Belgijczykom ma angielska prasa wiele do zarzucenia, zwłaszcza, że Namuru nie broniono dość energicznie. Wobec tego poselstwo belgijskie w Hadze, aby rehabilitować wojska belgijskie w oczach zagranicy, stwierdza, że ogień niemiecki był już od samego początku tak silny, iż naprawa fortyfikacyj środkowych nie mogła być uskuteczniona. Fort Swarlee dostał 23 sierpnia 800 strzałów, 24-go 1300, a 25 1400 strzałów ciężaru po 250 klgr.! Gdy fort padł, cała część środkowa była zburzona i dalszy opór stał się niemożliwy. Artylerya fortu Marchevolette zamilkła dopiero po trzech dniach. Mimo to fort trzymał się jeszcze dwa dni. Dlatego poselstwo belgijskie odpiera zarzut co do niedołęstwa garnizonu namurskiego. Odwrót dokonał się w porządku.

Wzajemnie znowu Francuzi nie bardzo są zadowoleni z pomocy angielskiej. Podobno, gdy Kitchener ofiarował nowy korpus pomocniczy z 10.000 ludzi, Joffre zżymnął się na to i Millerand musiał wśród wielu komplementów podziękować za tę propozycyę angielską. Anglicy swoją starożytną taktyką i wojskowem niedołęstwem sprawili podobno Francuzom pod Maubeuge i Charleroi tyle kłopotu, że teraz Joffre radby ich czasem odesłać „do stu dyabłów“. Francuska artylerya obwinia Anglików wprost o wywołanie klęski pod Charleroi. Pewien francuski oficer, który zwrócił z frontu, miał oświadczyć: Anglicy nie są nowożytnymi żołnierzami, dają się zabijać jak barany, i kwalifikują się tylko na to, żeby nam zapełniać lazarety. Niechaj sobie byli lepiej leżeli spokojnie pod pierzynami w domu.

Natomiast „Nowoje Wremia“ rozczarowana jest zbyt małą liczbą wojsk angielskich we Francyi i wzywa Anglię w imieniu Rosyi do posyłania dalszych wojsk zagrożonej sojuszniczce.

---

## Z nowej stolicy Francyi.

(Amerykański dziennikarz o Francyi. — „Czy słyszałeś pan?“ — „Grand coup.“ — Tylko nocna jazda dozwolona. — Same nieporozumienia. — Rząd pod strażą karabinów maszynowych. — Zamach na Delcassé'go. — Wyjazd rządu do Bordeaux.)

Pewien amerykański sprawozdawca wojenny, który do dnia 6 b. m. przebywał w południowej Francyi, opowiada, że cała ludność francuska czeka z utęsknieniem na wielki ów „coup“, na ten cios, który ma odrazu wymieść Niemców z Francyi.

— Słyszałeś pan?

To pytanie codziennie rzuca mi gospodarz, kelner, piekarz, fryzyer, sąsiad numerowy w hotelu. Ucieczka przed tem pytaniem jest niemożliwa. Każdy zapytuje się ‚czy słyszałeś o wielkim „coup“. W takich wypadkach nie pozostaje inny ratunek, jak gruntowna zmiana miejsca pobytu. Postanowiłem udać się do Bordeaux, ażeby tam wreszcie coś usłyszeć.

Podróż nie odbyła się gładko. Żaliliśmy się w Lyonie, że my, amerykańscy sprawozdawcy, nie cieszymy się takiemi względami władz wojskowych, jak nasi koledzy włoscy. Stwierdzi-

liśmy, że włoscy sprawozdawcy wojenni idą zawsze za szeregami armii francuskiej, dużo widzą i otrzymują informacye, gdy my z rozporządzenia władzy wojskowej raz oglądaliśmy góry w Sabaudyi, drugi raz mury takich miast jak Grenoble, to wreszcie budki kąpielowe w Aix-les-Bains.

Generał Pau, któremu w Lyonie przedłożyliśmy nasze skargi, przyznał, że „coś trzeba zrobić". Wydał nam tedy paszporty na podróż do Bordeaux. Tam — jak powiedział generał Pau — otrzymamy dalsze wskazówki, odnoszące się do zamierzonej wycieczki do Paryża. Wreszcie adjutant generała oświadczył uroczyście, że protegowanie dzienikarzy włoskich jest wynikiem nieporozumienia.

Przybyliśmy w taki sposób do Bordeaux. — Była godzina 8 rano. Wodzono nas od jednej władzy do drugiej. Wszędzie nam opowiadano, że tylko skutkiem nieporozumienia mógł nam generał Pau doradzać, ażebyśmy niepotrzebnie trudzili się do Bordeaux. Po czterogodzinnym pobycie „poproszono" nas, ażebyśmy opuścili Bordeaux, dodając, że podróż może odbyć się tylko w nocy, podobnie, jak się odbyła nasza jazda do Bordeaux. Przybyliśmy do Lyonu z tem przeświadczeniem, że tylko niesłychany jakiś „coup" może nas wydobyć z powodzi nieporozumień. Naostatek, dla ukoronowania całego szeregu nieporozumień wywieziono nas z Lyonu dalej na południe. Chcieliśmy wnieść zażalenie do genrała Pau, ale go już nie było w Lyonie.

Podczas naszego pobytu w Lyonie spostrzegliśmy ze zdumieniem, że wszystkie siedziby przedstawicieli rządu znajdują się pod opieką bardzo silnych straży. Przed ratuszem, przed prefekturą, przed szkołami, w których mieszczą się ministerstwa, stoją straże, liczące po kilka kompanij. Niektóre straże mają nawet karabiny maszynowe.

Po ulicach, które są łącznikami władz, osoby cywilne mogą chodzić tylko w takim razie, jeżeli posiadają na to osobne certyfikaty. Nas oprowadzono w Bordeaux pod strażą wojskową, aczkolwiek nie mieliśmy przy sobie broni, ani nawet planu miasta.

Bordeaux przepełnione jest zbiegami i posiada z pewnością zdwojoną ludność. Oczywiście „tubylcy" żądają bajecznych cen za pomieszkania. Zdawałoby się, że przy wzmożonym ruchu ludność robocza znajdzie zarobek i będzie zadowolona. Czy znalazła zarobek, nie wiem, ale przekonałem się naocznie, że nie jest zadowolona. Robotnicy urządzają demonstracye przeciwko rządowi i przeciwko wojnie. Jak widać, kompanie wojska i karabiny maszynowe są konieczne dla rządu republikańskiej Francyi.

Gdy prezydent republiki, Poincaré, przemawiał do ludu po swojem przybyciu do Bordeaux, policya przypuściła do wysłuchania mowy „tłum", złożony z osób pewnych, które dla większej pewności znajdowały się pod strażą wojskową. Delcassé'go zraniono podczas wyjazdu z Paryża, czy podczas wjazdu do Bordeaux.

Komicznym jest fakt, że „wjazd" uroczysty rządu do Bordeaux odbył się w pięć dni po przybyciu rządu do tego miasta. Sądzono, że w ciągu tych 5 dni nastąpi wreszcie „grand coup" i wymiecie Niemców z Francyi. Gdy atoli przyszła wiadomość, że Niemcy zajęli Reims, i stanęli koło Compiègne, że marsz Rosyan do Berlina doznał pewnych przeszkód, wtedy Poincaré odbył uroczystość wjazdu do Bordeaux za pomocą wspomnianej mowy do ludu.

Prasa paryska, która przesiedliła się do Bordeaux pisze bardzo wiele o „grand coup", upatrując go w rozmaitych możliwościach, mniej lub więcej niemożliwych. Podczas naszego pobytu w Bordeaux zapewniały dzienniki, że lord Kitchener ma już „coup" w zanadrzu i czeka tylko na dobrą sposobność.

## Zamianowanie ks. dra Likowskiego arcybiskupem gnieźnieńsko-pozn.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

**Berlin**, 17 września.

„Staatsanzeiger" donosi:

**Za zgodą rządu papież zamianował dotychczasowego wikarego kapituły archidyecezyi poznańskiej dra Likowskiego arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim. Cesarz Wilhelm najwyższą decyzyą z 8 września uznał tę nominacyę.**

## Zbiegowie z Galicyi w Wiedniu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**Wiedeń**, 17 września.

„N. Fr. Presse" pisze odnośnie do odezwy o wspieranie zbiegłych z Galicyi i Bukowiny:

Jeżeli kiedykolwiek ukazał się słuszny apel do ludności, jeżeli kiedy była największa potrzeba w najdalszej mierze uczynienia zadość takiemu apelowi, **to właśnie teraz.** Jeżeli kiedy nadarzała się sposobność okazania silnej i niezłomnej nadziei monarchii w zwycięstwo, to właśnie teraz. Wierzymy na pewno, że wszyscy oni powrócą do swych miejsc zamieszkania, a wdzięczność tej ludności będzie stanowiła dalszą rękojmię, że mimo wszystko, powiedzie się uwolnienie z pod jarzma moskiewskiego. Gdy nieprzyjaciel zostanie z kraju wypędzony, wówczas przyniosą teraźniejsze dobrodziejstwa tysiączne i tysiączne owoce.

## Sprawy wewnętrzne Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**Londyn**, 17 września.

(Via Berlin). Izba niższa przyjęła we wszystkich czytaniach ustawę, na podstawie której załatwienie bilu o homerulu i bilu o rozdziale kościoła od państwa ma być odroczone na rok lub i dłużej, jeżeliby do tego czasu wojna jeszcze nie była ukończona. Prezydent ministrów Asquith oświadczył, że uregulowanie to, proponowane przez rząd, jest wypełnieniem obietnicy, że żadne stronnictwo z powodu tej wojny nie poniesie krzywdy, ani nie otrzyma korzyści. W Izbie wyższej 93 głosami przeciw 29 postanowiono odłożyć drugie czytanie bilu o homerulu.

## Zniesienie kapitulacyi w Turcyi.

„Reichspost" donosi z Konstantynopola pod datą 13 bm.:

Prasa tutejsza donosi, że rząd przedłoży parlamentowi projekt ustawy, mocą której dzień zniesienia kapitulacyj (sądownictwa konsularnego dla obywateli obcych państw) zostanie ogłoszony dniem święta narodowego.

Dalej przygotowywa rząd ustawę, zawierającą przepisy, które będą obowiązywać w miejsce kapitulacyj. Obce szkoły będą uważane za prywatne szkoły otomańskie.

## Zniesienie patryarchatu.

„Reichspost" donosi z Konstantynopola pod datą 14 bm.:

Porta — jak zapewniają tutaj — po zniesieniu kapitulacyj ma uczynić dalszy krok do odzyskania niezależności przez **zniesienie przepisów o patryarchacie.**

Ponieważ po oderwaniu się ziem bułgarskich i serbskich od Turcyi istnieje w Konstantynopolu tylko patryarchat grecki, więc krok Turcyi zwrócony byłby przeciw Grecyi.

# KRONIKA.

**Kraków**, 17 września.

**Następny numer** „Nowej Reformy" ukaże się z druku o godzinie 12 w nocy. W razie potrzeby wydany będzie nadzwyczajny dodatek o godzinie 6 wieczorem.

**Spokój w mieście.** Kilka dni, które upłynęły od ogłoszenia rozporządzenia o wyjeżdżaniu osób cywilnych z miasta — zrobiły swoje. Zdenerwowanie pierwszych chwil minęło, ustępując miejsca trzeźwej ocenie sytuacyi. Co najpłochliwsi wynieśli się i przestali oddziaływać na innych. Życie zaczęło iść normalnym trybem — ludzie oddali się sprawom bieżącym. Nastrój mieszkańców grodu podwawelskiego, który obecnie zmienny jest jak — kobieta, wszedł teraz stanowczo w fazę uspokojenia. Nie zdołała go zepsuć nawet wczorajsza gwałtowna niepogoda, tak ujemnie zwykle oddziaływująca na nerwy — zresztą dziś znowu zaświeciło słońce, budząc nadzieję. Ci, którzy zdecydowali się miasto opuścić, wyjeżdżają powoli, a większość zostaje, przeświadczona, że zarządzone środki ostrożności podyktowane zostały tylko przezornością, a nie groźbą faktycznego niebezpieczeństwa. Reasumując wszystko, stwierdzić można, że w Krakowie nastał spokój po dniach zdenerwowania.

**Gazety dla rannych.** Otrzymujemy następujące pismo:

W szpitalach w Pradze leży wielu rannych, którzy nie umieją po czesku, ani po niemiecku. Wobec tego zwracamy się do publiczności polskiej i węgierskiej, aby dla tych dzielnych wojowników celem rozrywki i odwrócenia uwagi ich od cierpień, przysyłali gazety polskie i węgierskie pod opaską, a komitet, tu utworzony, zajmie się ich rozesłaniem w odpowiednie miejsca.

Kto prędko daje, dwa razy daje!

Przesyłki uprasza się skierować pod adresem: Redaktor J. Kleinsohn, Praga, Elisabethstr. 24.

**Teatr ludowy** nie zawiesza przedstawień, lecz nadal będzie grywać tylko w soboty i w niedziele po cenach najniższych, to jest od 1 K do 20 h. — Na najbliższą sobotę przygotowują artyści sztukę patryotyczną p. t. „Matka Polka", czyli „Ofiary caratu". W niedzielę po południu „Pod znakiem Strzelca". — Bilety wcześniej nabywać można w Kasie zamawiań, plac Maryacki L. 9.

**Roboty forteczne w Krakowie.** Z miejskiego urzędu pośrednictwa pracy otrzymujemy następujące pismo:

Dla dyrekcyi inżynieryi potrzeba z a r a z do robót fortecznych w Krakowie: 30 murarzy, płaca dzienna 4—5 koron; 30 cieśli płaca dzienna 4—5 koron; 300 robotników zwykłych płaca dzienna 2z3 korony dziennie.

Dla filii oddziału budownictwa potrzeba do budowy baraków w Krakowie: 100 cieśli, 50 murarzy, 150 robotników ziemnych, płace według zwykłych norm w miejscu przyjętych. Robotnicy zgłaszać się mają w miejskim urzędzie pośrednictwa pracy w Krakowie, plac WW. Świętych l. 1, I. p. w godzinach urzędowych, t. j. od 9 do 1 i od 3 do 4 po południu. Reflektuje się tylko na ludzi zdrowych i silnych. Książki robotnicze, służbowe lub legitymacye wymagane. Zgłoszenia pisemne nie będą uwzględnione.

**Krakowskie Towarzystwo Techniczne** uchwaliło na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu, odbytem w dniu 11 września b. r., ofiarować na Legiony Polskie z funduszów własnych Towarzystwa kwotę **2.000 K.**

**Z Uniwersytetu.** P. Mateusz Jan Mędrkiewicz rodem ze Sławińska pod Lublinem, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

**Najechany przez dorożkę.** Chaskiel Hilfsberger, 73-letni starzec, został wczoraj na ul. Grodzkiej najechany przez szybko pędzącą dorożkę i potrącony, tak że upadł, poranił sobie głowę i omdlał. Przejechanego opatrzyło pogotowie, dorożkarz przezorny szybko odjechał.

**Miły sąsiad.** Wczoraj wieczorem w Półwsiu Zwierzynieckiem 12-letniemu synowi czeladnika piekarskiego, Stanisławowi Sadzikowskiemu, sąsiad jego ojca zadał jakiemś ostrem narzędziem głęboką i długą ranę w nogę. Miłemu sąsiadowi nie podobało się, że chłopiec „dokazywał" na podwórzu, rzucił się więc za nim w pogoń i tak doraźnie po drakońsku go ukarał. Zranionego chłopca opatrzyło pogotowie.

**Wypadek kolejowy.** Dzisiejszej nocy około godziny 3½ na krakowskim dworcu kolei północnej żołnierz 64 pułku rezerwy, 41-letni Wasyl Putko, potrącony został przez wozy kolejowe w biegu, upadł i odniósł skomplikowane złamanie przedudzia nogi prawej, oraz naruszenia podstawy czaszki. W stanie bardzo ciężkim — w najlepszym razie potrzebna będzie amputacya nogi — po opatrzeniu go przez wezwane pogotowie, odwieziony został do szpitala św. Łazarza.

**Broń w rękach dzieci.** Wczoraj około godz. 6-ej wieczorem uczeń II klasy gimnazyalnej, 11-letni Stanisław Juszczyk, przechodząc koło parku Jordana, postrzelony został w ucho kulą z flobertu, którym „ćwiczyli się" w strzelaniu również uczniowie gimnazyalni, w tym samym mniej więcej wieku. Prawdziwym cudem nazwać można, że Juszczyk nie dostał kulki w głowę — wystarczyłoby parę centymetrów dalej. Dawanie broni do rąk dzieciom, które strzelają sobie z niej na ulicy, jest karygodną lekomyślnością.

**Polacy z Galicyi na Śląsku.** Czytamy w „Dzienniku Cieszyńskim": „Z przyjemnością konstatujemy, że cieszyńska Rada gminna zajęła się pomieszczeniem zbiegłych i wysłanych z Galicyi rodzin.

Celem przyjścia z pomocą wszystkim rodakom, którzy z powodu wypadków wojennych ponieśli jakąś szkodę lub szukają na Śląsku Cieszyńskim pomieszczenia, zawiązać się ma w Cieszynie komitet złożony z miejscowych Polaków. Biuro informacyjne Komitetu znajduje się w lokalu Macierzy szkolnej Dom Narodowy (rynek) piętro II, a otwarte jest codziennie od 9—12 rano i od 2—4 po południu. Komitet ten poszukuje po wsiach okolicznych mieszkań i prosi o zgłoszenia o wolnych mieszkaniach, a także przyjmuje zgłoszenia co do zajęć zarobkowych dla mężczyzn i kobiet".

**Straż obywatelska w Poznaniu.** W jednym z dzienników poznańskich czytamy:

Do straży obywatelskiej, do której przyłączyło się też tutejsze Bractwo strzeleckie, zgłosiło się dotąd ogółem 150 panów z najrozmaitszych stanów i zawodów. Pierwsze ćwiczenie i doręczenie broni odbędzie się we środę pomiędzy godziną 3 a 5 po południu na placu przy górnośląskiej wieży.

# Ze świata.

**Rocznica odsieczy Wiednia.** Z Wiednia donoszą nam: Kolonia polska w Wiedniu odprawi na Kahlenbergu w niedzielę 20 b. m., w razie stałej niepogody 27, uroczyste nabożeństwo za odsiecz Wiednia przez króla Jana Sobieskiego, a zarazem i błagalne nabożeństwo o szczęśliwy wynik wojny. Kazanie wygłosi ks. Kukliński o godz. 11%. Msza św. śpiewana o godz. 11.

**Z terenu wojennego w Prusach wschodnich.** W jednym z dzienników poznańskich znajdujemy pod datą 15 b. m. następującą, charakterystyczną kronikę z Prus wschodnich:

O l s z t y n. Urzędowo stwierdzono, że splądrowano tu 18 zagród i dwa mieszkania. W wielu wypadkach spustoszeń jednakże dokonali nie Rosyanie, lecz motłoch olsztyński. Jednego ze sprawców, który zrabował skład jubilerski, schwytano.

N i b o r k. Tutejszy burmistrz w „Danziger Ztg." ogłosił następujące zaprzeczenie: „Rozpuszczono pogłoskę, że ujęty zostałem przez Rosyan, którzy rzekomo wyłupili mi oczy. Jest to złośliwym wymysłem. Żyję i jestem zdrów, nie wzięto mnie również w niewolę".

Mieszkańcom Niborka landrat donosi, że wbrew plotkom tamtejszy szpital nie został zburzony przez Rosyan. Administracyę szpitala wprawdzie na pewien czas objęli Rosyanie, obecnie jednakże znajduje się znów w niemieckim ręku. Wszystkie pogłoski o rosyjskich okrucieństwach są fałszywe.

O s t r ó d a. Po wypędzeniu Rosyan buduje się baraki dla ludzi i bydła w spalonych wsiach powiatu ostródzkiego i nidborskiego. Przywieziono tam w tym celu wielkie ładunki desek; dalszy budulec potrzebny przygotowuje się w królewskich lasach, gdzie ścinają drzewa. Poległych już pochowano, a do chowania trupów użyto jeńców rosyjskich pod dozorem pospolitaków. Mogiły, pod któremi spoczywają żołnierze nasi, są ozdobione kwiatami, hełmami i bronią. Ulica, zwana dawniej Hohensteinstr., otrzymała nazwę ulicy Hindenburga, który odniósł zwycięstwo nad Rosyanami. Generała Hindenburga zamianowano obywatelem honorowym miasta Ostródy.

**Matura w czasie wojennym.** Wiedeńska „Zeit" donosi: Wielu z naszej młodzieży, którzy mieli nieszczęście być reprobowanymi w roku zeszłym przy egzaminach dojrzałości, albo obecnie mają prawo zdawać te egzaminy, gotuje się obecnie do tego zdawania. Ale młodzieńcy ci w najbliższym czasie staną w szeregach armii i będą nieść krew swą w ofierze za ojczyznę, niejeden zaś zginie od kuli nieprzyjacielskiej.

Wobec tego nasuwa się pytanie: czy nie byłoby moralnym i patryotycznym obowiązkiem wszystkim tym młodzieńcom darować maturę i bez zdawania uznać ich za dojrzałych? Czyż mieli oni wogóle czas podczas tegorocznych wakacyj, w wirze wojennym, gdy bracia i krewni zostali powołani, przygotować się do egzaminów? Spodziewać się należy, że miarodajne władze czekają na publiczne wyrażenie tej myśli i tego postulatu: darujcie im egzamin, uznajcie ich za dojrzałych!

**Śmierć na polu walki.** Z Mistelbachu donoszą: Właściciel dóbr Paasdorf, Antoni br. Skrbensky, który wyruszył w pole w 53 roku życia jako rezerwowy nadporucznik ułanów ks. Schwarzenberga równocześnie z pięcioma członkami swej rodziny, padł na polu bitwy pod Kraśnikiem. Za swoje brawurowe zachowanie się wobec nieprzyjaciela został na polu bitwy mianowany rotmistrzem. W dniu 19 sierpnia zdobył rosyjską chorągiew, a w 6 dni potem padł.

Br. Skrbensky był przez szereg lat posłem do sejmu i parlamentu.

**Śmierć lekarza wojskowego.** Słowieńskie pisma donoszą, że w jednej z bitw pod Lwowem padł d. 27 ub. m. lekarz wojskowy, Walenty Rozman, rodem Słowieniec z Mostu, koło Breznicy, w Gorycyi. Padł w chwili, kiedy spieszył z pomocą jakiemuś ciężko rannemu na polu bitwy. Kula nieprzyjacielska ugodziła go w samo serce. Jak opowiada jeden ze świadków śmierci Rozmana i stwierdza po raz nie wiadomo który barbarzyństwo Rosyan: Rosyanie najzupełniej nie zwracają uwagi na znaki „Czerwonego Krzyża" i strzelają nierzadko na lekarzy i rannych, jakkolwiek ich właśni ranni i maruderzy korzystają bardzo często z usług austryackich sanitaryuszy. Dr Rozman, który padł ofiarą zbrodniczego systemu walki Rosyan, był znaną osobistością w Lublanie, gdzie od szeregu lat pracował w wojskowych szpitalach i napisał w języku ojczystym popularną książeczkę p. t.: „Chrześcijański żołnierz".

**Wojenne piosnki satyryczne.** Wśród Niemców, których zapał wojenny prowadzi niemal na wszystkie strony świata do walki o zagrożony byt, najsilniej objawia się ambicya i pragnienie zwycięstwa w stosunku do „kulturalnie wyższych" Francuzów. Uczucia te i nastroje objawiają się coraz częściej w niezliczonych piosnkach, kupletach i wierszach okolicznościowych, o podkładzie satyrycznym, o najrozmaitszej naturalnie i bardzo nierównej wartości literackiej. Najciekawszym objawem tej „twórczości obozowej" Niemców jest to, że składają oni nawet piosnki w języku francuskim. Jaka to poezya i jaki to język, pożal się Boże, ale jedno zawsze w nich uderza, jako ton zasadniczy: wiara w zwycięstwo i chęć zniszczenia Francyi.

„L'armée francaise chassé, casse, —
Meme plus d'espoir pour Delcassé

(„Armia francuska rozbita, złamana, — Dla Delcassego niemasz już nadziei") — oto refren jednej z ulubionych piosnek żołnierzy niemieckich, operujących na ziemi francuskiej. Aktualna aluzya do największego przeciwnika Niemiec, Delcassego, nadaje tej piosnce cechę już nietylko obozowej piosnki, ale i politycznej satyry.

**Sztandary w wojsku rosyjskiem.** W wojsku rosyjskiem, jak w żadnem innem w Europie, znajduje się ogromna moc różnych sztandarów. Są to mianowicie znaki pułkowe, batalionowe, a nawet sotniowe, czyli plutonowe, które służą do odróżniania poszczególnych oddziałów wojska, oraz jako środek pomocniczy przy zbieraniu się wojsk Sztandary te nosi się na karabinach. Pułkowa chorągiew służy przedewszystkiem do oznaczenia miejsca pułkownika. Każda taka chorągiew ma barwę dotyczącego pułku, oraz na czarnej materyi, 5 ctm. szerokiej, przyszyte cyfry dywizyi lub brygady, lub początkowe słowa ich nazwy, jak n. p. „D. d." („Donska dywizya"). Batalionowe sztandary, znacznie mniejsze, kształtu podłużnego, cechują biało-pomarańczowo-czarne pręgi, idące wzdłuż równolegle do poziomu. Na polu pomarańczowem znajduje się liczba batalionu, oznaczona rzymskiemi cyframi. Zasadniczą barwą znaków sotni, albo plutonów, jest brwa dotyczącego pułku. Dla odróżnienia od chorągwi batalionowej oznaczone są sztandary sotni pręgami prostopadłemi. Pułki i sotnie kozackie opatrzone są w znaki dla zbierania się. Kozackie pułkowe sztandary są czworoboczne i oznaczone cyfrą pułku. Sotniowe zaś są wycięte w języki i w kierunku poziomym dwubarwne. Górna barwa oznacza pułk, dolna sotnię. Chorąży pułkowy jeździ zawsze za komendantem pułku, podczas gdy „znakowy" sotni znajduje się stale na prawem skrzydle swej sotni. Tą wielką ilością sztandarów w wojsku rosyjskiem tłomaczy się po części ta ogromna ich liczba wśród zdobyczy wojsk naszych i niemieckich.

**Zmarli.** — Władysław T o m a s z e w s k i dyrektor Banku Związku Spółek zarobkowych, zmarł w Poznaniu. W jednym z dzienników poznańskich z 15 b. m., który przypadkowo otrzymaliśmy, czytamy:

„Wczoraj po południu po godz. 5-ej odbył się pogrzeb ś. p. dyrektora Władysława Tomaszewskiego z domu Banku Związku Spółek zarobkowych na nowy cmentarz świętomarciński, mimo lichej pogody przy bardzo licznym udziale publiczności wszystkich stanów. W domu nad trumną przemawiał wiceprezes rady nadzorczej Banku Związku Sp. zar. p. radca Głębocki (p. prezes Cegielski jest chory). Po przemowie zniesiono trumnę i zasypano ją licznemi wieńcami i bukietami kwiatów. W otoczeniu przeszło 20 księży kondukt żałobny prowadził ks. Patron Adamski, który też nad grobem wygłosił mowę, podnosząc skromność, pracowitość, uprzejmość i uczynność zgasłego dyrektora i pocieszając strapioną rodzinę. Po odprawieniu modłów spuszczono trumnę do grobu wśród powszechnego żalu z powodu przedwczesnego zgonu zacnego i szlachetnego męża i społecznika".

**Odpowiedzialny redaktor i wydawca:**

**Michał Konopiński.**

CARIT ETLAR.

## Jasiek Znajda.

Z duńskiego przeł. J. K.

(Ciąg dalszy.)

Tak paplała bez przerwy, a tymczasem stary pastuch przyniósł derę i rozpostarł ją na łące. Usiadła, otwarła parasolkę, pozwoliła się oglądać i podziwiać; uśmiechała się do młodego pasterza, który wlepił w nią olśnione oczy i wysunęła swoje drobne nóżki tak daleko, że pokazała kawałek białej pończoszki.

— Ach, doskonale mi się tu siedzi! Opowiedz mi jakąś historyę, jak bywało dawniej, bajkę, wogóle coś, z czego mogłabym się uśmiać. Jeżeli się dobrze spiszesz, będę przychodziła codzień, póki będzie pogoda. Mam zupełną swobodę, tatuś powiedział, że wszyscy mają mnie słuchać i że już nigdy nie wrócę na tę obrzydłą pensyę.

Stary pastuch odchrząknął, poprawił się na siedzeniu i począł opowiadać podanie związane z miejscem, na którem się znajdowali.

— Na podłużnym pagórku, naprzeciwko nas, jak panienka widzi, stoi duży, szary kamień, sam jeden w pośród piasku, jakgdyby reszta kamieni bała się zbliżyć do niego. Stała tam chata dawnej pasterki ze dworu. Nazywała się ona Sippa, a była młodą ale złą dziewką i znaną z tego, że gdziekolwiek się zjawiła, sprawiała ludziom przykrości i zmartwienia. Raz na śmierć zbiła owcę, która okulała i nie mogła nadążyć reszcie stada. Ubiwszy ją, wzięła na ramię i ukryła w chacie, aby ją pogrzebać nocą, gdy nikt nie będzie mógł widzieć. W ciągu popołudnia spadł deszcz, a pod wieczór wzmógł się jeszcze bardziej. Dziewczyna stanęła we drzwiach i rozglądała się, czy będzie mogła pójść wykopać dół dla zabitej owcy.

Wtem z wąwozu wyszła staruszka jakaś, właśnie w miejscu, gdzie stoi powóz; była ona osobliwie ubrana, a na głowie miała rodzaj dużej, czerwonej kapuzy. Podeszła do Sippy i spytała, czy mogłaby u niej znaleść schronienie, póki się nie rozpogodzi.

— A co mi za to dacie?

— Gdziekolwiek się zatrzymywałem, nikt nie żądał zapłaty za schronienie dane obcej — odrzekła kobieta — ale o to mniejsza. Dostaniesz za swój trud tyle, że nie będziesz odtąd potrzebowała kroku zrobić, aby strzedz owiec.

— To za mało — powiedziała dziewczyna.

— Dobrze! Więc od tego wieczora nigdy nie zabraknie ci jadła i napitku, lecz wszystko, czego tylko zapragniesz i na co wskażesz, będzie twoje. To cię zadowolni?

Dziewczyna zdumiona kazała jej przysiądz, że dotrzyma słowa.

Stara wezwała Boga na niebie na świadka danej obietnicy. Wtedy dopiero wpuściła ją Sippa do chaty, rozpaliła ogień na kominie i postawiła ławę, aby się staruszka mogła ogrzać.

— Przydałby się teraz dobry miód lub bodaj dzban piwa! Dobrze by się potem spało! — westchnęła starucha.

— Dostałoby się piwa i miodu, bylem miała pieniądze — pobiegłabym przynieść.

Nieznajoma wsunęła rękę do kieszeni spodnicy, wydobyła z niej dużą sakiewkę, z której wyjęła kilka szyllingów. Sippa słyszała dźwięk srebra i widziała, że sakiewka była duża i ciężka. Wzięła dzbanek, zarzuciła na głowę chustkę i zeszła do wsi po miód. W drodze dużo myślała o nieznajomej i jej pełnym worku.

— To, co ona w nim ma, wystarczyłoby mi na długo — mówiła sobie w duchu. — Poszłabym na jarmark, kupiłabym sobie fartuszek i parę nowych bucików ze sprzączkami, ba, możeby nawet starczyło na nowy, niebieski czepek. A cóż jej po tem? — przepije wszystko na miód i piwo.

— Oho, dzwoni mi w prawem uchu! — powiedziała do siebie nieznajoma, siedząca w chacie. — Ktoś mi chce wyrządzić krzywdę! Zapewne to leniwe dziewczynisko, bo jej źle patrzy z oczu. Ale wypłatam ja jej figla!

Sporo czasu upłynęło, zanim wróciła Sippa. Do wsi było dość daleko, a deszcz nie ustawał wcale. Nareszcie cichutko, jakgdyby ukradkiem podsunęła się pod chatę, u progu postawiła dzban, ostrożnie otwarła drzwi i rozejrzała się uważnie, zanim weszła do środka. Ogień na kominie zgasł, światło również; od łóżka dochodził ją głęboki oddech, jakgdyby śpiącego człowieka. Dowiedziała się więc, o co jej głównie chodziło; omackiem szła przed siebie, zbliżyła się do łóżka i długi nóż od chleba wbiła głęboko w pierś śpiącej. Usłyszawszy westchnienie, czy może jęk, przeraziła się, wybiegła i zamknęła drzwi za sobą. Potem rzuciła się na dzban miodu i piła, piła aż do nieprzytomności, a wreszcie zasnęła.

Dzień już był duży, gdy się zbudziła. Otwarła oczy i rozejrzała się: nagle wydała okropny krzyk, łamiąc ręce. W otwartych drzwiach chaty stała nieznajoma, którą, według jej rozumienia, zabiła i spoglądała na nią z uśmiechem.

— Dobry z ciebie posłaniec — odezwała się. — Siedziałam i czekałam długo na ciebie, nareszcie wpadłaś i wbiłaś nóż w ciało martwej owcy. Chodź i przypatrz się!

Dziewczyna poszła z nią do chaty: na łóżku leżała zabita owca, otulona w kapuzę nieznajomej, a w ciele jej tkwił jeszcze nóż.

— Miałaś złe względem mnie zamiary — zaczęła stara — ale mniejsza o to; w każdym razie muszę dotrzymać danego przyrzeczenia. Powiedziałam, że nigdy odtąd nie będziesz odczuwała głodu ani pragnienia...

— Tak, a przytem mam otrzymać wszystko, na co wskażę — pospieszyła dodać pasterka.

— Rzeczywiście, wszystko, na co odtąd wskażesz. — Skinęła na dziewczynę, aby się do niej zbliżyła i razem udały się na pagórek.

— Chciałabym wiele rzeczy wskazać — odezwała się Sippa, patrząc w okół. — Wiedzcież sobie, że nie zadowolnię się byle czem.

— O tem nie wątpię, lecz zatrzymaj się chwilę.

To powiedziawszy, wyciągnęła z kieszeni małą, białą laseczkę i dotknęła nią ramienia pasterki, szepcąc jakieś zaklęcie. Poczem głośno spytała:

— Nic nie czujesz?

— Owszem, tak mi zimno w nogi — odparła Sippa.

Stara roześmiała się i zawołała:

— Ciało stań się kamieniem! Nic nie czujesz?

— Nie mogę poruszyć nogami. Co ze mną robicie? — zapytała z płaczem dziewczyna.

— No, wskażże teraz, co mieć pragniesz! — Tu będziesz stała, jak długo ziemia istnieć będzie, jako ostrzeżenie dla tych, którzy gościowi odmawiają schronienia i zdradziecko, we śnie go zabijają.

To powiedziawszy, zeszła z pagórka, a Sippa została i nie ruszyła się więcej z miejsca. W ciemne nocy słychać ją wzdychającą i narzekającą, a gdy księżyc świeci, zdaje się, jakgdyby szary kamień się poruszał, chcąc zmienić miejsce; wystarczy jednak zrobić znak Krzyża świętego, a wszystko wraca do dawnego stanu.

— Ładna była historyjka — pochwaliła panna Klara. — Teraz na ciebie kolej, chłopcze; nie siedź próżno, wpatrzony we mnie twemi, niby ogień palącemi oczyma. No, czemuż je przymykasz? Cóż to, rumienisz się! A to śmieszne! Zresztą patrz sobie na mnie, ile chcesz. Ale teraz musisz mi coś opowiedzieć! Zaczynaj, śmiało!

Jan znał tylko jednę bajkę i tę opowiedział: a mianowicie o złej królowej, która służącemu kazała małego pasierba wywieść do lasu i tam go zabić. Służący przywiązał do kędziorów królewicza złoty pierścień z turkusem i posadził go na gościńcu, którędy przechodziło dużo ludzi w nadziei, że ktoś się zlituje nad dzieckiem i weźmie je z sobą do domu.

Aby zaś królowa myślała, że spełnił jej polecenie, zabił jagnię i jego krwią wytarł sobie chusteczkę i umazał ręce. Po śmierci złej macochy, udał się do siostry młodego królewicza i przyznał się jej, co uczynił z jej braciszkiem. Wtedy ona wyruszyła w świat na poszukiwania.

Dużo krajów zwiedziła, lecz nigdzie nie mogła się o niego dopytać; wreszcie ogłosiła, że kto zjawi się przed nią z pierścieniem turkusowym, otrzyma od niej wszystko, czego zażąda. W każdem mieście, do którego zawitała, obębniano tę wiadomość, a podwórze i schody, prowadzące do niej, kazała wysłać drogocennym, szkarłatnym kobiercem, mówiąc sobie w duchu: — Jeżeli przyjdzie mężczyzna, który nie będzie im bratem, nie będzie śmiał nogą stąpić na kosztowny dywan, ale prawdziwy brat to uczyni.

Wielu dostojnych panów zgłosiło się do królewny; wszyscy pokazywali jej pierścienie z turkusem, ale żaden nie szedł po dywanie lecz obok niego, żadnego też z nich uznać nie chciała za brata. (C. d. n.).

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.